

MIROŚLAW MELANIUK

ur. 1955



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, studia, Akademia Medyczna w Lublinie

Pierwszy rok studiów to była ciężka praca

Pierwszy rok studiów to była ciężka praca, dlatego, że był bardzo przeładowany zajęciami teoretycznymi. Więc ja z pierwszego roku zapamiętałem głównie wkuwanie anatomii. Tych zajęć było bardzo dużo, z dnia na dzień trzeba było się bardzo dużo nauczyć, różnych nazw, różnych rzeczy. I po polsku i po łacinie, więc to była po prostu taka niesamowita pamięciówka. To zajmowało dosyć dużo czasu, a asystenci bardzo rzetelnie nas odpytywali. Budynek, który do tej pory stoi na rogu I Armii Wojska Polskiego i Spokojnej i w tej chwili jest chyba przejęty przez KUL, bo ponoć przed wojną to był jakiś ich budynek dydaktyczny, mieścił wtedy Zakład Anatomii Prawidłowej Człowieka. Na pierwszym roku studiów tam spędzało się cztery dni w tygodniu, całe popołudnia. A rano przecież były jeszcze przeróżne inne zajęcia. W zasadzie zajęcia były od rana do wieczora i wieczorem dopiero można było zacząć się uczyć na następny dzień. Tak, że to była straszna praca. Nawet w soboty były zajęcia, przynajmniej do południa. Fakt, że takie trochę luźniejsze, chyba z etyki i właśnie lektorat z języka łacińskiego. Tylko z tego nic nie wynikało i w zasadzie jak się człowiek tak teraz obejrzy za siebie na to wszystko, to ta energia i ten czas były wtedy przez nas po prostu tracone. Tempo nauki, wkuwanie tych wszystkich nazw różnych organów, kości, kawałków tego, czy tamtego, to wszystko mogło być spożytkowane całkiem inaczej. Chociażby na porządną naukę języka angielskiego. Natomiast taki był system nauki wtedy. Szef Zakładu Anatomii Prawidłowej, pan profesor Mieczysław Stelmasiak należał do takiego zacnego grona jeszcze tych takich starych, przedwojennych profesorów. On bardzo lubił od czasu do czasu wpadać na salę ćwiczeń i każdemu studentowi zadawać po jednym pytaniu, na które trzeba było odpowiadać błyskawicznie. W sumie to był dobrotliwy, starszy pan, który nikomu nie chciał krzywdy zrobić, a te jego rajdy po salach, gdzie siedzieli wystraszeni studenci pierwszego roku, miały na celu głównie mobilizację i kadry i studentów, a nie sprawdzanie wiedzy. Natomiast sprawdzanie wiedzy odbywało się codziennie, bo asystenci rzeczywiście bardzo, bardzo poważnie do tego podchodzili.

Generalnie jak już przeszedłem przez ten pierwszy rok i zdałem te wszystkie egzaminy, to rzeczywiście potem już nic nie było w stanie mnie przestraszyć, zadziwić, czy w jakiś sposób spieszyć. Absolutnie. Potem studia już się normalnie toczyły, chociaż zajęć nadal było sporo. Na drugim roku tak samo. Godzinowo było nawet jeszcze więcej niż na pierwszym, ale człowiek już był tak otrzaskany w tym wszystkim, że w zasadzie już to po prostu szło, było jakoś luźniej.

Pogodzić próby z nauką właściwie było najprościej. Tutaj naprawdę nie było problemu, ponieważ próby były wieczorem, a zajęcia były w dzień. Trudno, czasami się człowiek czegoś nie nauczył, różnie bywało. Ale to nie znaczy, że byliśmy niedouczeni. Jakoś to szło, nie było obsuwy, jeżeli chodzi o studia. Egzaminy się zdawało normalnie. Zawsze znajdował się czas, kiedy trzeba było iść na próby, był czas, kiedy trzeba było przygotowywać te występy, a w międzyczasie się uczyło. A dzięki temu człowiek miał jednak zapełniony cały dzień i wieczór. I nieraz noc. I to wtedy po prostu było fajne, bo się człowiek nie nudził. Tak, że generalnie to wszystko można było pogodzić. Bez problemu.

Data i miejsce nagrania	2016-10-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"